

16-22 LISTOPADA 2020 | NUMER 36

BEZBEEK

bezcenna dawka rosółku

TYLKO JEDNO W
GŁOWIE MAM...

**Ekhm...
Przyniosłem Ci
ten rosółek!**

PATENT NA
ZAPAROWANE
OKULARY

KAROL JEST
CHORY, WIĘC
OJOJAMY

W TYM NUMERZE:

CEGŁA-GRA E9999-W-1	4
TYLKO JEDNO W GŁOWIE MAM...	6
CZESNE ZA KOKOSY? POLSCY STUDENCI ODPOWIADAJĄ...	8
ARTYKUŁ O MOPIE, KTÓREGO POTRZEBUJESZ	9
KAROL JEST CHORY, WIĘC OJOJAMY	11
PATENT NA ZAPAROWANE OKULARY	12
„CO TO JEST”-?	13
10 DURNYCH KAWAŁÓW O BABIE U LEKARZA CZY COŚ	14
KĄCIK POEZJI	15
ROZRYWKA	16
RANKING MEMÓW	18
BEZBEKOWY HOROSKOP	20
SKRÓTY ODCINKÓW	22
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	24

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DRODZY CZYTELNICY,

bo jesteście drodzy — jak w jednym z odcinków powieści Włodek. Dla nas oczywiście też jesteście drogo-cenni. Dzięki Wam nasze starania mają jakiś sens i nie trafiają w próżnię lub do szuflad, choć w tych czasach raczej do folderu z różnościami na naszych komputerach. Wartości więc Wam nie można odmówić, tym bardziej że dzięki Wam się poznaliśmy między sobą w redakcji, a dogadujemy się coraz lepiej. Także dzięki!

Poszukiwałam inspiracji do tego tekstu w różnych miejscach. Przeszukałam Internet, popatrzyłam na książki i seriale i nic. Zaczęłam w końcu przeglądać stare Magazyny 13, które leżą u mnie w kącie, a żeby było tematycznie, to na początek wyjęłam te z listopada. W jednym z nich można było przeczytać artykuł o hobby. No i faktycznie czasem warto się zastanowić, co można robić w wolnym czasie, bo ile można siedzieć patrząc się w telefon, telewizor czy komputer. Aby umotywować wartość posiadania zainteresowań, przedstawili kilka ciekawostek. Co się będę rozpisywać, po prostu wstawię Wam tu zdjęcie i ocenicie sami. Ja odniosę się tylko do jednego punktu: „Jeśli będziesz miała jakieś hobby, to w przyszłości łatwiej będzie ci odkryć, co chcesz robić w życiu”.

Nie pamiętam, żebym miała jakieś super hobby w szkole. Może pochłaniałam tylko nałogowo książki. A poza tym miałam się wszystkiego po trochu. Nie miałam problemu, by liczyć coś o skomplikowanych wzorach czy malować coś na plastykę. Tak też mi trochę zostało do teraz, zmieniałam je jak rękawiczki. Raz kolorowałam namiętnie, a innym razem próbowałam zrozumieć fizyczne teorie. Obecnie tworzę sobie jeszcze LSowe gify. Czy to moje zmiksowane hobby pomogło odkryć, co chcę robić w życiu? Tak i nie. Nadal nie wiem, jaką konkretnie dziedziną czy specjalizacją chcę się zająć, ale, no właśnie, nie może być ona monotonna i niezróżnicowana.

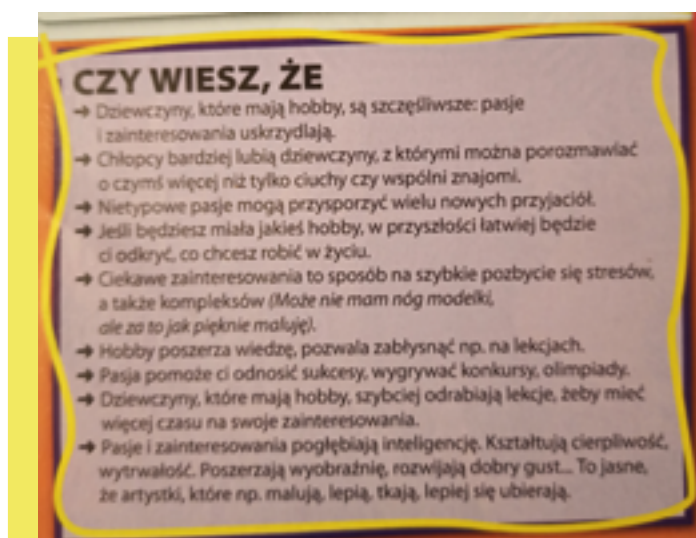
A co z pisaniem? W głowie zawsze miałam wiele różnych historii, których uczestnikami były różne postaci.

W podstawówce z części z nich powstawały opowiadania na polski, natomiast reszta ginęła koniec końców w odmętach mojej głowy. Dopiero w liceum dowiedziałam się o miejskim konkursie literackim, a jedna z moich przyjaciółek wtedy powiedziała, że to właśnie robią pisarze, opowiadają historie, które pojawiają się w ich głowach. W tym konkursie oraz następnym moje opowiadania zostały wyróżnione i znalazły się w publikacjach. Potem pisałam różnie, z przerwami. Czasem opowiadania, czasem artykuły, czasem wpisy na bloga. Marzył mi się jakiś felieton i jakby nie patrzeć to, co teraz czytacie, można by takim nazwać. Kto wie, co powstanie następne?

Za to Wy zaraz możecie zobaczyć, jakie kreacje powstały w głowach redaktorów Magazynu Bezbek. Są to oczywiście rzeczy różne tak, jak różne są ich głowy. Będzie za pewno trochę nieśmiesznie, fikcyjnie i prądiwe (ale tylko po trochu).

Pisząca,

Ula



CEGLA-GRA E9999-W-1

W #1330. odcinku LS-a Karol chwalił się „swoim” Gameboyem Color. Dziś i ja się czymś pochwalę: oto moje klocki!

Mamy XXI wiek (jakby ktoś nie wiedział). Na rynku konsol przenośnych króluje Nintendo Switch, którego zarówno możliwości, jak i bogata biblioteka gier chwalone są przez wielu szczęśliwych nabywców tego cacka. Moje myśli jednak krążą nieustannie wokół małego, prostokątnego urządzenia, którego design zawsze przyciągał mnie do korzystania z niego, zaś kieszonkowe wymiary pozwalały mi się z ową konsolką nie rozstawać zbyt często. Mówię o gameboyu, dołączonym do któregoś numeru „Kaczora Donalda”, będącym w rzeczywistości „gierką” typu Brick Game.

Pragnąc przywołać miłe wspomnienia z dzieciństwa, jakiś czas temu, za kwotę dwunastu złotych (łącznie z wysyłką), zaopatrzyłem się w najpowszechniejszą i zarazem najbardziej klasyczną wersję tej konsoli: prostokątne ustrojstwo z charakterystycznym wybruszeniem pośrodku, wykonane z marnej jakości plastiku, głęboko wciskanymi przyciskami, małym ciekłokrystalicznym ekranem oraz napisem „HUGE LCD” u góry urządzenia. Moja wersja posiada dodatkowo rysunek tańczącej

myszki „SUPER MOUSE” oraz, jakżeby inaczej, nazwę produktu: „BRICK GAME E9999 IN 1”. Jakież to musiało kiedyś robić na dzieciakach wrażenie: tania, mała konsolka, na której zagrasz w dziesięć tysięcy gier! Pal licho, że pozycji było tam jedynie dwadzieścia sześć, a unikalne tytuły można policzyć na palcach jednej ręki. 99999 w JEDNYM!

Po włożeniu dwóch baterii AA, zanim włączymy urządzenie, najlepiej przygotować się do szybkiego wyłączenia dźwięku. Wciśnięcie guzika „ON/OFF” przywita nas dość głośną melodyjką, której poziomowi, niestety, nie będziemy mogli kontrolować, więc lepiej grać w ciszy. Oprogramowanie konsolki opiera się na tetrisowych kwadracikach, jednak twórcy użyli klockowatej formuły do stworzenia iście różnorodnej rozrywki. Oto pełna lista tytułów, sygnowanych literami od A do Z:

A – CZOŁGI (kiedyś myślałem, że to statki kosmiczne). Sterujemy złożonym z siedmiu kwadracików pojazdem i strzelamy do pojawiających się na ekranie czołgów.

B – ARKANOID. Sterujemy poruszającą się w poziomie paletką i odbijamy piłeczkę, która rozbija widoczną na ekranie figurę. Pod „C” kryje się to samo, ale mamy aż dwie paletki (jedną na dole, drugą u góry), zaś w „D”,



zamiast niszczyć daną formę piłeczką, strzelamy do niej i odpadających z niej elementów.

E – ARKANOID-GOALKEEPER. Staramy się tak odbijać piłeczkę, żeby trafiła w małą przestrzeń za blokującą „bramkę” paletką.

F – WYŚCIGI. Jedziemy przed siebie i omijamy pojawiające się z lewa i z prawa samochody. „G” jest rajdową wersją tej gry, jedziemy sami, a tor wyścigowy przypomina kanion.

H – SPACE(TRIS) INVADERS. Z góry spada na nas masa klocków, więc musimy w nie strzelać. „I” jest grą podobną, ale tu nasze kwadratowe pociski zapętlają brakujące pola i – jak w tetrisie – eliminują z planszy poszczególne linie.

J – WĄŻ. Klasyka klasycznych klasyk. Nasz krótki gad zjada migające klocki i z czasem robi się dłuższy.

K – ŻABKA. Przed nami osiem linii, po których poruszają się kłody. Nasza żabka musi przejść na drugą stronę rzeki, a gdy jej się to uda, pomagamy dziewięciu kolejnym.

L-Z – TETRIS, zarówno klasyczny, jak i różne jego wariacje. Możemy zacząć od w połowie wypełnionego ekranu, linie przez nas ułożone mogą się przesuwają, z góry spadają bomby itd.

Każda z powyższych gier ma dziesięć trybów szybkości oraz prawie sto wersji, dodających np. potrójny tor w wyścigach czy odwrócony widok w arkanoidzie. W większości przypadków jednak nie mają one faktycznego wpływu na rozgrywkę, zaś owa setka konfiguracji jest tak naprawdę powtórzeniem lub zapętlaniem pewnej małej puli opcji. W czasach swojej świetności to urządzenie mogło robić wrażenie i przyciągać graczy tą samą metodą, co producenci składanek gier na Pegasusa, na których upychano jedynie kilka-kilkanaście tytułów w różnej kompozycji po kilkadziesiąt razy. Nawet jeśli mielibyśmy potraktować dziesięć tysięcy jako liczbę konfiguracji każdej gry, i tak otrzymamy wynik znacznie przewyższający magiczne 9999. Mamy tu więc do czynienia z klasyczną ściemą bazarową: niemal nieskończona liczba gier sprowadza się do sześciu/siedmiu oryginalnych tytułów i mnogiej puli ich wariacji.

Dziś każdy, kto chce zabić nudę, sięga po telefon, gdzie czeka wiele płatnych, ale i jeszcze więcej darmowych niezobowiązujących tytułów (Subway Surfers, Cordis, Mini Metro, Timberman, przenośny port Carmageddon z 1997 roku). Brick Game’y zniknęły z kiosków, tak jak i same kioski później zostały wyparte. Czy wobec tego warto zainwestować niemal piętnaście złotych za kawałek nostalgii, który po paru minutach i tak może wylądować w szufladzie, kompletnie zapomniany? Otóż paradoksalnie – tak! Mimo prostego wykonania i równie banalnego konceptu zabawka ta nadal jest w stanie wciągnąć na kilka-kilkanaście minut, bez względu na to czy wybierzemy powolną

partię tetrisa, czy sięgniemy po przyspieszoną i bardziej złożoną sesję „żabek”. Jasne, prawdopodobnie taka „gierka” nie byłaby dobrym prezentem dla młodszego gracza (zwłaszcza takiego, który miał już styczność ze współczesnymi grami i konsolami), a osoby grające jedynie „od święta” mają szereg małych produkcji w przeglądarce, na Facebooku lub w smartfonach. Jeśli jednak pragniecie choć na chwilę wrócić do przeszłości lub zapoznać się z klasyką w najczystszej postaci, macie do wyboru dwie opcje: aplikację na Androida lub (co rekomenduję) fizyczny egzemplarz. Brick Game’y są dziś dostępne głównie na pewnym popularnym serwisie aukcyjnym w wielu wariantach kolorystycznych, a jedna para baterii wystarczy na kilkugodzinną zabawę – niestety zasilanie będziecie musieli kupić oddzielnie.

A jeśli całkowitym zbiegiem okoliczności macie (lub znacie kogoś, kto ma) konsolę z „Kaczora Donalda” i chcielibyście się jej pozbyć, koniecznie dajcie mi znać. Niby to ten sam brick game, tylko mniejszy, ale jego design nadal jest świetny!

Mateusz Matłok



autor: Mateusz Matłok



autor: Angelika Konieczna

TYLKO JEDNO W GŁOWIE MAM...

Niejednokrotnie Karol właśnie tak rozpoczynał odcinki popularnego vloga Lekko Stronniczy — zatem i ja chciałbym się zająć kwestią różnych odcieni legalności substancji psychoaktywnych. Będę wyrażał jedynie to, co myślę i to, co wielu z Was myśli na podstawie tego, co widziałem i czytałem.

Portugalia

„Światowa Komisja ds. Polityki Narkotykowej, której członkami są czterej byli prezydenci, były Sekretarz Generalny ONZ, a także laureat Nagrody Nobla, w czerwcu 2011 roku opublikowała raport potępiający wojny narkotykowe oraz wzywający rządy do rozważenia istniejącej alternatywy, jaką jest dekryminalizacja” (źródło: Studia nad polityką narkotykową Domostawski A., 2011). Dekryminalizacja jest zarówno uznaniem, że dany czyn nie jest przestępstwem, jak i też nie utożsamia się go z legalizacją. W przypadku legalizacji dozwolone jest również produkowanie substancji.

Choć w Portugalii odsetek osób, które kiedykolwiek zażywały narkotyków był jednym z najniższych w Europie, to odsetek osób uzależnionych był niższy jedynie od Anglii z Walią. W konsekwencji otrzymanych wyników skonsultowano się z niezależnymi ekspertami, a po kilku latach wprowadzono ustawę dekryminalizacyjną. Jeśli myślicie, że była to sielanka, a każdy obywatel — przy wtórze anielskich tręb z tęczą w tle — szedł ręką w rękę z drugim obywatelem, to grubo się mylicie! Rząd Portugalski wierzył w słuszność nowej metody i mimo sprzeciwu wprowadził nowe prawo. W myśl nowych przepisów można było mieć przy sobie ilość narkotyków wystarczającą na 10 dni użytkowania, a pozostałe kwestie zostały uregulowane w ustawie. Opisane normy są jedynie wskazówką. Jeśli policja złapie kogoś z większą ilością niż dopuszczalna, a osoba ta udowodni, że nie handluje, to zostanie puszczona wolno. Działa to też w drugą stronę. Jeśli osobie podejrzaney udowodni się, że chciała sprzedać, to taka osoba trafi przed sąd. Recydywa skutkuje nie więzieniem, a leczeniem, a ludzie wiedząc, że za posiadanie narkotyków nie grozi im więzienie bądź wpis w kartotekę, chętniej korzystają z terapii.

Jakie były skutki takiej polityki? Wbrew powszechnej opinii, ludzie nagle nie wykupywali masowo heroiny od dilerów, a na ulicach nie zaroilo się od ludzi palących crack (przy okazji zarażając wirusem HIV i żółtaczką typu C kogo popadnie). [Wybaczcie mi sarkazm]. Stało się coś zupełnie innego — spadł odsetek ludzi nadużywających narkotyków i osób zarażonych HIV i HCV. Policja, zamiast ścigać byle kogo mogła się skupić na ściganiu przemytników, a sądy przestały być przeciążone sprawami kryminalnymi osób, które szkodziły co najwyżej sobie. Właśnie o to chodziło, żeby ograniczyć skutki społeczne, ale też i pomóc jednostce. Czyli co? Jak nie wsadzamy ludzi do więzienia, to nie musimy ich utrzymywać w trakcie pobytu, a później nie musimy płacić im socjału, jak już wyjdą, a nikt im nie będzie chciał dać pracy? Dokładnie tak. Jakie są minusy?

Moc narkotyków

Moim zdaniem dekryminalizacja to za mało. Potrzebna jest legalizacja, bo problem polega na tym, że póki narkotyki są nielegalne, to producenci starają się wzmocnić ich działanie. Działa to na podobnej zasadzie jak przemysł alkoholu w czasie prohibicji w latach 20. XX w. Przemysł niskoprocentowego alkoholu nie był wtedy zbyt opłacalny, bo liczyła się powierzchnia załadunkowa. Zatem Al Capone zamiast handlować piwem kraftowym, handlował whisky. Podobnie rzecz ma się z narkotykami. Główne wysiłki producentów skupiają się na tym, aby produkt ostateczny był jak najsilniejszy i tak, marihuana na początku lat 90. miała stosunek CBD do THC 1:14 (ok. 4% THC) a w 2014 już 1:80 (12% THC). W przypadku opioidów mamy do czynienia z jeszcze groźniejszym zjawiskiem — żeby heroina czy MDMA miały większą moc nie dokłada się starań, aby te substancje były jak najczystsze, a zamiast tego dodaje się do nich fentanyl. Fentanyl jest syntetycznym opioidem, który jest od 50 do 100 razy mocniejszy od morfiny. W USA zgony spowodowane przedawkowaniem fentanylu w latach od 2010 do 2017 wzrosły z 14,3% do 59%. Moim zdaniem w obliczu takich zjawisk brak regulacji dotyczących składu będzie prowadził do coraz to poważniejszych konsekwencji.

Urugwaj

Warto zaznaczyć, że jest to pierwsze państwo, które w pełni zalegalizowało marihuanę. Żeby zakupić sobie ziło należy najpierw zarejestrować się na pocztę, podając swoje dane osobowe i pozostawiając odciski palców. Kiedy dostaniesz plaketkę — po okazaniu jej w aptecę — kupisz tam marihuanę. Na plaketce nie ma danych osobowych, ale dzięki niej farmaceuci mogą kontrolować ilość sprzedawanej substancji — miesięcznie na jedną osobę przypada około 40 g. Ponadto poziom THC nie może przekroczyć 2%. Dla porównania wartość ta dla nielegalnie posiadanej marihuany zawiera się w zakresie 4–12%. W USA około 30 stanów ma już mniej lub bardziej liberalną politykę narkotykową, co poskutkowało spadkiem przemytu o 37%. Na nielegalnych narkotykach zarabia czarny rynek.

Korzyści

O niektórych plusach legalizacji już wspomniałem, a jeszcze kilka tutaj dopiszę. Możliwe skutki legalizacji to: ogromne wpływy do budżetu państwa (według wyliczeń kanału Dla Pieniędzy, ok. 13 mld zł rocznie na samych

konopiach), kontrola nad jakością narkotyków, a zatem zwiększone bezpieczeństwo użytkowników, zmniejszenie ilości więźniów, likwidacja podziemia narkotykowego, łatwiejszy dostęp do osób uzależnionych i wiele innych, na które nie wpadłem, a które są niemniej ważne.

Hex Zero Rouge – Maciek



CZESNE ZA KOKOSY?

POLSCY STUDENCI ODPOWIADAJĄ: „WARUNKI ZA ZIEMNIAKI”

Po sensacyjnych doniesieniach z Indonezji w sprawie kokosowego precedensu na polskich uczelniach zagrzmiąło. Był to ryk studentów z warunkami, czyli w zasadzie wszystkich. Błyskawicznie powstała petycja wśród wspomnianej ogromnej grupy społecznej, odnosnie do płacenia za ten niecny proceder najpopularniejszym polskim warzywem, czyli ziemniakiem.

Petycja spowodowała popłoch na samych szczytach akademickiej hierarchii. Dziekani i wykładowcy zachłysłęli się swoją herbatą zalewaną gotowanymi łzami pierwszorocznych, a rektorzy przecierali oczy ze zdumienia swoimi prostokątnymi chusteczkami z podobizną Zygmunta I Starego. Projekt stworzył ogromne zamieszanie również w Ministerstwie Rolnictwa. Gdy dowiedziało się, że najpopularniejszym warzywem według młodych osób jest ziemniak, szybko rozpoczęło kampanię promującą cebulę.

Zapowiedziano ogromne strajki i manifestacje w razie braku zgody lub kompromisu.

„Przez tych ludzi nie stać mnie już na żadne przyjemności do końca semestru. To nie moja wina, że mam wadliwe rozporządzanie energią. Czy wspominałem już, że studiuję prawo?” ~ Michał z Wydziału Prawa UJ.

„Według moich obliczeń kurs ziemniaka jest dosyć stały i nie zmieni się przez najbliższe lata. Możemy z całą mocą potwierdzić, że jesteśmy w stanie uzależnić cenę ECTS-ów od ceny ziemniaka” ~ oceniła Alicja z Wydziału Ekonomii SGH.

„Wiecie, że studiuję prawo?” ~ dodał Michał.

„A wiecie, będę szczery. ***** **** **** *****
***** *** **** ***** ***** ***** *****
***** ***, a przy okazji ***** ****” ~ powiedział Damian z Wydziału Kryptologii WAT.

„Przez nich jestem opóźniona absolutoryjnie, muszę powrócić do gotowania ryżu i parówek w czajniku” ~ Natalia, Wydział Polonistyki UAM.

Tylko rektor SGGW skomentował dla nas tę sprawę. „Możemy się zgodzić pod warunkiem, że studenci nie będą kupowali ich po cenach hurtowych i sprzedawali nam po cenach jak z restauracji Michela Moran”.

Rolnicy już zacierają ręce i cieszą się ze znalezienia nowego rynku zbytu. „Od teraz każdy student będzie

otrzymywać specjalne zaproszenie na dożynki, a witany będzie chlebem i solą”.

**DAM CI 100 KILOGRAMÓW
ZIEMNIAKÓW I MNIE PRZEPUSCISZ**



Nie wiadomo jednak co teraz z projektem. Prace zgłoszeniowe utknęły na etapie dostarczenia podania do dziekanatu. Żaden ze studentów nie jest w stanie tego przekazać. Bo albo nie mogą wstrzelić się w harmonogram pracy Pani z Dziekanatu, albo przeszkadza jej właśnie w konsumowaniu sernika. Jesteśmy jednak przekonani, że ten stan nie utrzyma się zbyt długo.

Z relacji dla Was,

Kacper Wolszczak „Magazyn BezbeK”

ARTYKUŁ O MOPIE, KTÓREGO POTRZEBUJESZ, A JESZCZE O TYM NIE WIESZ

Nawet Robert Makłowicz by takiego używał!

Czy mop może być ekscytującym tematem? TAK! Wystarczy zacząć być odpowiedzialnym człowiekiem i cieszyć się z zakupów do domu. Kiedyś cieszyła krata piwa, teraz mop. Trzydziestko, nadchodzę!

Dobra, nie rozpędzam się tak. Dlaczego kupiłem mop? W domu aktualnie nie ma dywanu, są panele i kafelki. Wszystko trzeba umyć czymś, tym czymś jest mop, przecież nie będę zawiązywać szmaty na kij, jak to robią w szkołach, aby zetrzeć kurz. Prawda? Co musiał spełniać? Dysk pięćset? Grafika dwa giga? Nieeeee. Mój wymarzony mop musiał być płaski, mieć kij w zestawie i wiadro konieczne z wirnikiem. Po doświadczeniu z gastro wiedziałem, że nie ma co oszczędzać i kupować coś z gównolitu. Nie wiem czy znacie to zajebiste przyjemne uczucie, kiedy kończycie zmywać podłogę i przewraca Wam się wiadro z brudną wodą. To jest najwspanialsze uczucie na świecie, dlatego chciałem zostawić tę przyjemność na kiedy indziej.

Do rzeczy, jaki kupiłem mop? NAJWSPANIALSZY. **Mop obrotowy Vileda Easy Wring ULTRAMAT Turbo ZEST**. Czy to nie brzmi wspaniale?



– Mop obrotowy – funkcja obracania! Możesz obrócić mopa o 360°, a nawet 720°!

– Vileda – jak nie znasz tej marki, to jaka z Ciebie [chujowa pani domu](#)? Jedna z najlepszych firm robiących sprzęty do sprzątania.

– Easy Wring – z angielskiego łatwe wyciskanie, ja wiem, że na siłowni jest zasada *go hard or go home!*, ale ja jestem w domu, więc chcę mieć łatwe wyciskanie.

– ULTRAMAT – nazwa handlowa mopa, która zaczyna się od ULTRA? DEJM MNIE TO! Rzeczy, które mają w nazwie ultra, na pewno muszą być ultra dobre.

– Turbo ZEST – pierwszym autem, w którym się naprawdę zakochałem, był Saab 900 TURBO czy to przypadek? Nie sądzę. ZEST to też przyjemność i werwa po angielsku.

Najwspanialszy mop i jego dane techniczne:

Wiadro z wirnikiem nożnym: 49 cm (długość łącznie z pedałem) x 29 cm (szerokość) x 31,5 cm (wysokość).

Drażek teleskopowy: 132 cm – rozłożony, 66 cm – złożony.

Wkład: 35 cm x 14 cm

Stopa: 34 cm x 10 cm

Dodatkowo jest z wytrzymałego plastiku w połączeniu dwóch eleganckich kolorów ciemnoszarego i czerwonego. Każdego dnia się godnie prezentuje.

Duża komora wirnika powoduje, że woda nie chlapie w każdą stronę, a duża powierzchnia wiadra – 49 cm na 31,5 cm – to jak pół metra na jedną trzecią metra, przecież to 0,15m²!!!!1.

Czytasz to dalej? Dumny jesteś? Bo ja tak i opowiem Ci więcej o mopie.

Jego stopa (to, czym wycierasz) ma specjalne wypustki, które zwiększają nacisk punktowy na podłogę, dlatego jak zmywasz, nacisk na cm² jest znacznie większy, co ułatwia usuwanie wyjątkowo uporczywych zabrudzeń.

Dodatkowo zawiera sprytny system zapinania po bokach na takie guziki (jedyna wada, że po X czasu mogą się wyrobić), dzięki temu można lekkim ruchem w dół złożyć go, zachowując mokry wkład do mopa dalej na miejscu. Czyste ręce podczas pracy, a nie co chwila

ujebane od poprawiania. Dodatkowo po kilku praniach wkład wygląda dalej spoko, a nie jak stara szmata.

Co jeszcze jest świetne w tym mopie? No jacha, że wirnik. Wkładasz wkład i kij do wirnika, naciskasz stopą i wirnik robi BRRRRR, pozbywając się przy okazji nadmiaru wody. Dzięki temu w kilka ruchów można pozbyć się rozlanego piwa z podłogi.

Overall? Zakochałem się w artykule gospodarstwa domowego (skrót AGD), który pozwala wytrzeć całą podłogę w domu i zarazem można o nim opowiadać i pisać artykuły, bo jest tak zajebisty. Polecam.

Ksawery Kaźmierczak



PATENTY NA ZAPAROWANE OKULARY

W tym tekście nie znajdziesz idealnego patentu na zaparowane okulary, ponieważ taki nie istnieje. Dostównie każdy ma swoje wady, a te domowe, zarazem najpopularniejsze, okazują się nienajlepsze.

Pandemia jest trudna dla wszystkich, a szczególnie dla okularników, którzy niewiele widzą, wychodząc na zewnątrz w masce. W Internecie znajdziemy mnogość rozwiązań. Niektórzy radzą noszenie soczewek, inni rekomendują oddychanie przez nos. Dzisiaj skupimy się na tych, o których większość może słyszała, ale czy na pewno wie wszystko?

Najpopularniejsze sposoby:

1. Pasta do zębów/pianka do golenia

Mnóstwo osób uważa ten sposób za najlepszy. Na wielu stronach internetowych znajdziemy informacje o ogromnej skuteczności. Prawdą jest, że przez wcieranie tych ogólnodostępnych produktów w okulary zapobiegamy parowaniu. Jednak nie każdy wie o tym, że w taki sposób ścieramy powłoki antyrefleksyjne szkła.

2. Płyny antypara

Tego typu preparaty są dość tanie, kosztują zaledwie kilkanaście złotych. Producenci takich środków chwalą się banalną instrukcją obsługi oraz prawie 100% skutecznością. W dużej mierze jest to prawda, ale czy wystarczy popryskać i dzieje się magia? Oczywiście, że nie. Po nałożeniu tego na okulary powstaje powłoka hydrofobowa, która absorbuje cząsteczki pary wodnej.

3. Maski antysmogowe

Ich działanie polega na możliwości szczelnego dopasowania do twarzy, przez umieszczony na nosie, zazwyczaj metalowy regulator. Największą wadą tego patentu jest cena takiej maski, która jest kilkakrotnie wyższa od jednorazowej.

Weronika Bogucka



„CO TO JEST”?

— CZYLI MNIEJ ZNANI ARTYŚCI, KTÓRYCH WARTO POZNAĆ

We wtorkowym odcinku okazało się, że Włodek nie znał legendarnego zespołu Papa Dance. Nie będę dyskutował na temat jakości tego zespołu, ale postanowiłem w tym artykule zwrócić uwagę na 2 artystów i jedną artystkę, którzy — w mojej stricte subiektywnej opinii — są mniej znani, a więcej osób powinno o nich usłyszeć.

Ofelia

Pod tym pseudonimem ukrywa się Iga Krefft, która chyba najbardziej znana jest z roli Urszuli w serialu „M jak Miłość”. W zeszłym roku wydawała swoją debiutancką płytę. To tak naprawdę muzyczna podróż w głąb duszy autorki, która serwuje nam różnorodne emocje oraz bawi się gatunkami. Z jednej strony jest na przykład energiczne Zaraz — manifest, w którym Ofelia mówi o czekaniu na odpowiedni moment, aby zacząć być artystą, z drugiej znalazło się miejsce na Ćmę, która zawiera elementy ludowe.

Wit Szostak

To pisarz, który zadebiutował 17 lat temu i ma na koncie sporo książek, ale nie przysporzyło mu to dużej popularności. A szkoda, bo bardzo dobrze potrafi malować słowem. Jego najnowsza książka Cudzystów to dla mnie jedna z lepszych przeczytanych przeze mnie powieści. Wit potrafi wczuć się w bohatera. Mimo że jest 7 postaci, które zostały dopuszczone do głosu, to każda ma inny styl wypowiedzi, co jest super, bo uwiarygodnia kreację tychże osób, ale jest także trudne do zrealizowania. Poza tym urzekł mnie opis seksu, który jest zbudowany jako metafora gotowania. To chyba pierwszy opis stosunku, który nie wywołał we mnie ciarek żenady, bo autor stworzył indywidualny, intymny język. Oto krótki fragment (cały opis jest rozpisany na kilka stron):

Nocą siadam w kuchni. Są brudne naczynia w zlewie i nastroje. Na taborecie nastrój obierania. Lubię, jak mnie obierasz. Potem gładzisz pod skórą, rozkrawasz i uważnie płuczesz. Wtem spływa cały brud. Można zanurzyć język i wbić zęby. Soki ściekają po szyi, jest lepko. Lubisz, jak są dojrzałe i miękkie. Twoje szczupłe palce lubią wyrażać. Na blacie moje blade ciasto rośnie od ciągnięcia

ugniatania. Zagarniasz, na początku wszystko się lepi, potem odchodzi od dłoni. Pęcznieje na drożdżach, wylewa się z naczyń. W końcu skórka się rumieni, jest bardzo gorąco. Po wyjęciu z pieca trzeba położyć na grzbiecie, by odparowała wilgoć. Marynatę wcierasz opuszkami palców, wolno, masując uległe ciasto.

Łukasz Stokłosa

Na malarstwie się nie znam, więc nie będę tutaj rzucał jakimiś specjalistycznymi pojęciami, ale wiem jedno — między innymi zajmuje się on ukazywaniem ludzi w naturalnych rozmiarach. Wiele obrazów jest utrzymanych w ciemnej stylistyce, która wprowadza aurę tajemniczości, momentami może nawet grozy. Jeśli chcecie zobaczyć, co on maluje, zapraszam na jego stronę internetową www.lukaszstoklosa.com.

Sebastian Czapliński

¹Wit Szostak, „Cudze słowa”, Powergraph, Warszawa 2020, s. 203–204



10 DURNYCH KAWAŁÓW O BABIE U LEKARZA CZY COŚ

Przychodzi baba z garbem na plecach do lekarza, a lekarz na wejściu mówi:

– Na chuj się skradasz?

Przychodzi 2Pac do lekarza, a tam Dr.Dre.

Przychodzi drukarka do lekarza i mówi:

– Panie doktorze, strasznie mnie łupie w plecach, proszę powiedzieć, co mi dolega?

Lekarz wziął się do roboty, bada, bada, wreszcie skończył, pokręcił głową i powiedział:

– Proszę pani, tonery.

Przychodzi baba z żabą na głowie do lekarza:

– Co pani dolega? – pyta lekarz.

– Jakieś gówno mi się przylepiło do dupy – odpowiada żaba.

Przychodzi baba do lekarza z kierownicą na plecach.

Lekarz mówi:

– Kto panią tu skierował?

Przychodzi baba do lekarza, a tam winda.

Przychodzi baba do lekarza z ptakami w nosie.

Lekarz się pyta:

– Co pani dolega?

– Mam gile w nosie.

Przychodzi żaba do lekarza.

Lekarz pyta:

– Co pani dolega?

– Coś mnie jebie w stawie.

Przychodzi baba do lekarza i mówi:

– Panie doktorze, mam migrenę!

Lekarz na to:

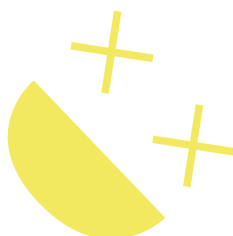
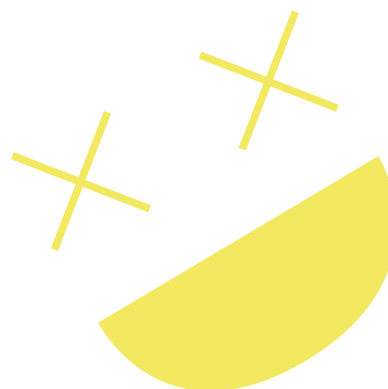
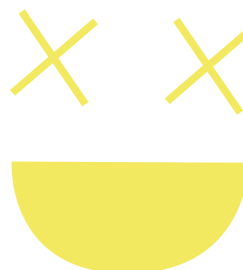
– Migrenę może mieć królowa angielska, panią tylko łeb nap...dała.

Przychodzi baba z dzieckiem do lekarza.

– Czy dziecko przechodziło odrę? – pyta lekarz.

– A gdzie tam, panie, my zza Buga...

Ksawery Kaźmierczak



KĄCIK POEZJI

„Chory Karolek”

W łóżeczku zbolały wciąż siedział Karolek,
To kaszlał, to kichał, to wcinał rosotek,
Już trzęsie nim mocno, okular paruje,
Bo dłużej niż trzy dni już kiepsko się czuje.

Przychodzi pan lekarz: „Co jest ci, Karolku?
Niebiański cię dopust osiągnął, wesołku?
Tak śmiałeś się, kpłeś, cwaniaczka zgrywałeś,
A teraz, sam zobacz, co za to dostałeś!”

Wnet Karol doń rzecze: „Pomocy, doktorze!
Wciąż charczę i pryham, spać w nocy nie
mogę!
Protesty chcę wspierać, El-Esa nagrywać,
A czuję się jakby ściągnięto mnie z krzyża!”

Pan doktor, niewesół, pokręcił czupryną,
„Wygrzewać się trzeba pod ciężką pierzyną,
Pić dużo herbaty, procenty odstawić,
Lewackie myślenie też nieco poPRAWIĆ”

Wyciągnął butelkę z kieszeni w surducie:
„Ten syrop pomoże od bólu ci uciec,
Trzy razy na dobę, łyżeczki, na syto,
A zrazu krańsze w mig będzie twe lico!”

„Co tylko pan każe, ja zdrowy być muszę,
Lecz bez mej „lewości” się prędko uduszę!
Kochany doktorze, współczucia, litości!
Pan mówi to chyba jedynie po złości!”

„Oj byczq, minusów ci daję aż pięć,
Bo prędko nie wróci do zdrowia ci chęć!
Nie z takim podejściem, nie stojąc „po lewej”,
Gdy jest się w tak wielkiej, Karolku, potrzebie!”

Pokiwał doń smutno Karolek zmartwiony,
Choć jeszcze wciąż myślał, że to są androny,
Lecz w końcu spokorniał, obejrzał
„Wiadomości”,
I uśmiech mu znowu na twarzy zagościł.

Pan premier przemawiał tak pięknie do ludu,
Na świecie też głośno znów było od cudów,
A pani redaktor tak promieniła,
Jakby wciąż Słońcu blask cały skradała!

I zdrowie wróciło do mięśni Karola,
Aż trząść nim zaczęło, ktoś chyba go wołał,
Oczęta otworzył w drewnianym pokoju,
A z biurka go dobiegł aromat rosotu.

Mateusz Matłok

ROZRYWKA

SUDOKU

TO JUŻ 16 STRONA OD STARTU...

JAKA PIĘKNA I DŁUGA.....

„REKLAMA APARTU”

			M	T				
			A		L	U	M	
		A				P		
		M			R	L	T	
E								A
	K	P	L			M		
		L				T		
	A	K	E		M			
				U	P			

DYPLOM

BEZBEK

DLA

Pawła Barszcza

ZA

NAJMNIEJ POLAJKOWANY
MEM NA GRUPIE
IMPONDAPAPILIA

Pierwszy na świecie skok na deskorolce.
Prawdopodobnie druga połowa lat 60 XX wieku (koloryzowane)



SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY AGATA IWANOW



autor: Anna Januszkiewicz

Terapeuta: Moim zdaniem Pan
potrzebuje akceptacji
Tymczasem Zuzanna
Kołodziejczak:



Administrator grupy IMPONDERABILIA odrzucił Twój
oczekujący post. Zobacz jego opinię.

autor: Maciej Gądek



autor: Aleksandra Petrus



autor: Wiktoria Krulik



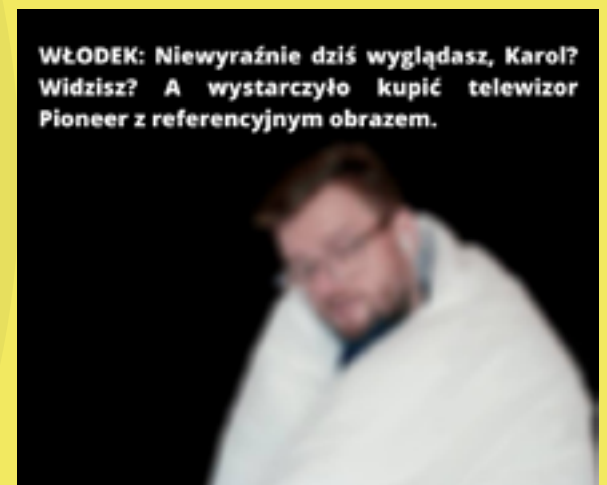
autor: Elwira Felczerek



autor: Karol Paciorek



autor: Piotr Melniczenko



autor: Urszula Skorodziłło



autor: Maciej Gądek



autor: Radosław Dubisz

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 22.11–28.11



grafika: Natalia Siuta

Baran (21.03–20.04)

Czeka Cię dobry tydzień... A na pewno lepszy niż samopoczucie Karola. Ciesz się dobrym towarzystwem, ale uważaj z żartami. Niektórych omijają one niczym Włodka. Od soboty czas na relaks.

Byk (21.04–21.05)

Swoim uśmiechem przekonasz nawet Ministra Kultury do przyznania Ci dofinansowania, ale patrząc po liście osób, które je dostały, to nie jest takie trudne. W trudniejszych chwilach posłuchaj jakiejś undergroundowej muzyki jak np. zespołu Kult.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Czekają Cię trudne decyzje. Uporządkuj rachunki, zrób porządek w kalendarzu, bo zakupy — tak ważne, jak Pioneer Kuro — nie będą czekać wiecznie. Pamiętaj, by dokładnie przemyśleć wszystkie działania zawodowe.

Rak (23.06–22.07)

Ktoś w Twoim otoczeniu będzie tak marudny, jak Karol podczas przeziębienia, więc najlepiej nie zbliżaj się do niego w najbliższym czasie. Unikaj również osób z negatywną aurą energetyczną, by nie zaburzyły twojej równowagi.

Lew (23.07–23.08)

Przyszł czas na prawdziwe zero potrzeb. Rozsiądź się wygodnie, zrób sobie kisiel i ze spokojem czekaj na 18:00. Nawet najbardziej zaskakujące niespodzianki nie popsują twojego samopoczucia.

Panna (24.08–23.09)

Nie pisz komuś, że jest żałosny i dwulicowy, a później nie oczekuj, że ta osoba będzie chciała coś z Avonu. Staraj się rozwiązywać wszystkie problemy dyskusją, a dogadasz się z najbardziej upartą osobą.

Waga (24.09–23.10)

Przez cały tydzień będą Cię otaczać sami inspirujący ludzie, dzięki którym wpadniesz na tak genialne pomysły, jak LS-owy album świąteczny. Twoje twórcze postępowania doceni ktoś ważny.

Skorpion (24.10–22.11)

Twoje zdolności przywódcze w tym tygodniu dorównają Maksowi Kolonko, który dzielnie przewodzi Stanami Zjednoczonymi IV Republiki Polskiej. Zdobędziesz szacunek w oczach ważnych osób.

Strzelec (23.11–21.12)

Będziesz miał lekką rękę do wydawania pieniędzy i natrafisz na same dobre promocje, więc pamiętaj o złotej zasadzie Włodka: kup taniej, sprzedaj drożej. Przydadzą Ci się również wskazówki jak negocjować na OLX-ie.

Koziorożec (22.12–20.01)

W tym tygodniu będziesz zapracowany niczym pracownicy McDonald's, kiedy odwiedza ich Włodek z Niną. Choć będziesz miał problem ze znalezieniem czasu dla siebie, nie narzekaj, bo dzięki ciężkiej pracy czeka Cię zysk.

Wodnik (21.01–18.02)

Nie bój się ciężkich zadań, szczególnie jeśli w grę wchodzi pieniądze. Dzięki nowej książce Radka nauczysz się jak pracować mniej, ale lepiej i przyjemniej (za tę reklamę nie zapłacił nam Altenberg). Kieruj się rozsądkiem, nie daj ponieść się emocjom.

Ryby (19.02–20.03)

Początek tego tygodnia będzie nerwowy niczym żywot karpia w świątecznej piosence z odcinka #464. Jednak weekend wynagrodzi Ci cały ten trud. Poświęć trochę czasu dla siebie, bo weź troszeczkę pod uwagę, że Twoje zdrowie jest najważniejsze.

Wróżka NS



grafika: Natalia Siuta

SKRÓTY ODCINKÓW #1336–1340

PONIEDZIAŁEK

LS #1336

Co poszło nie tak z piękną i długą reklamą apa*tu?

KAROL JEST CHORY! Właściwie mogłabym na tym skończyć skrót z całego tygodnia, ale tego nie zrobię. Nie po to się chłopak męczył podczas nagrywania, abym zbyła go jednym rzeczownikiem, jednym czasownikiem i jednym przymiotnikiem. Z szacunku. Szacunku, którego nie miał dla niego Włodek, który bezczelnie poprawiał mikrofon, gdy Karol umierał w męczarniach właśnie przez niego. Ten drugi wygłasza testament i swoje epitafium, a Włodek życzy mu śmierci na wizji (dla wyświetleń oczywiście). Tematem odcinka (bo wbrew pozorom nie jest nim choroba Karolka) jest piękna i długa reklama pewnej biżuterii, która opowiadała także paczkomaty. Dowiadujemy się, że wieś Bogdanówka zaziębiła nam Karolka swoim wrednym powietrzem. Wracamy do reklamy, bo ten odcinek jest tak piękny i długi, jak reklama tej marki. Włodek żąda od firmy treatmentu tej reklamy. A co najlepsze Karolek ma siłę, żeby sobie śpiewać :D To chyba dla tych wszystkich hejterów, aby wiedzieli, że nawet na łożu śmierci będzie wciąż śpiewał. I tak poznajemy piosenkę o molestowaniu Włodka przez Tego Drugiego, a może o prawdziwej homoseksualnej miłości w wykonaniu prowadzących mój ulubiony program, na którą czekam z utęsknieniem.

WTOREK

LS #1337

Nie dostaliśmy dopłat dla artystów

Włodek wyznaje Karolowi miłość. Karol Marcin Paciorek ma lekką temperaturę, nie boli go gardło, ma katar z kategorii chujowych, omamy, że Włodek siedzi po innej stronie niż zazwyczaj, majaczy. Błaga o miłość i rosółek. Wjeżdża temat o NASZYCH pieniądzach dla muzyków od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Moja opinia jest na tyle niepopularną opinią, że pominę ten fragment odcinka i skupię się na naszych urwisach, prowadzących mój ulubiony program. Karolek dostaje śniadanko od tajemniczej pani i cieszy się, że zje je na wizji. Smacznego, Karol! Dziękuję, Karol!

ŚRODA

LS #1338

Kuba Klawiter jest bohaterem

Karolek marudzi, że jest typowym chorym mężczyzną, bo jest typowym chorym mężczyzną i złorzeczy Włódkowi. Potem czarnowidzi. Ten pierwszy nie wie, że nie będzie wścibski, chociaż chyba miał na myśli, aby nie być krytyczny... Wybuchła śmiechem na życiowe porady Mata G. Karol po wyrażeniu opinii, jakie to głupie, od razu zyskuje siły witalne. Włodek prostuje kilka rzeczy z poprzedniego tygodnia, bardziej rzetelnie, niż przeproszał za Bekacza. Gratulujemy Kubie Klawiaturowi trzeźwego podejścia do życia i do ludzi. Dzięki niemu szkalowany w Internecie chłopak, za rzekomy fake z Xboxem, przestał być szkalowany i okazało się, że ten fake to prawda. Karol dostał poradę na parujące okulary i czuje się wciąż tragicznie, przez co jest złośliwy. A LS to mój ulubiony program.

PIĄTEK, PIĄTECZEK, PIĄTUNIO

LS #1340

Karol odchodzi na wizji

Włodek i Karol w niejednym nagrywali domu, Karol był chory, nie wadził nikomu, a Włodek chciał go zabić, puszczając mu Schnappiego. Karol odwdzińczył się filmikiem, w którym pewien ochroniarz klubu nocnego w kominiarce opowiada o filozofii Bertranda Russela. Po tym filmiku czytają opis bitwy pod Empikiem. Książki były zbyt kolorowe, dlatego musiały spłonąć. [Ramen Szczeka] Gdyby tylko prowadzący mój ulubiony program znali pełne imię prezydenta elekta USA, to nie wątpiliby w jego piastowskie pochodzenie. Joe Mieszko III Bidon jest potomkiem, to pewne, Piastów, Habsburgów, Sulejmana, Ryszarda Lwie Serce i Czyngis Hana. Potwierdzone info. Od siebie dodam jeszcze Ramzesa, co mi szkodzi, a dokładniej

CZWARTEK

LS #1339

Jacek Sasin ma przygotować Igrzyska Europejskie 2023

Karolek jest ciągle chory, a przecież jest już czwartek. Ile się normalnie choruje? Trzy dni, a później zmarłych wstanie? Włodek opowiada, że choruje w sposób niemężny. Z tym drugim jest źle, odchodzi do Walhalli z Sylwestrem Wardęgą. Będą robić wycieczki fakultatywne wikingom. Gurbanguly Berdimuhamedow postawił w smutnym jak miasto z Roku 1984 Aszchabadzie (stolica Turkmenistanu) pomnik swojemu psu. Wszyscy się spodziewaliśmy, że jeśli Pan prezydent wybuduje pomnik, to będzie to monument, przedstawiający wyjątkowo jeblowego konia. Jacek Sasin, ten od 70 mln, będzie koordynował Igrzyska Europejskie. Tam będzie mógł wydać 70, ale miliardów, na Igrzyska, które się nie odbędą. Włodek kontynuuje swoją serię potężnych żartów, które mają na celu wykończenie Karola. Na koniec mamy porównanie tego, jak się reklamują Karol i Włodek. Widać ten dryg marketingowy Włodka i doświadczenie zdobyte na OLX-ie. Włodek zostaje na razie w Krakowie i jest oprowadzany po mieście, co nie umknęło uwadze dziewczyny piszącej do mojego ulubionego programu.

jego brata – Kryzysa. Ten Ramzes umarł, a Kryzys żyje. [Ramen Szczeka] Co można znaleźć w pociągach SKM, to można sobie zabrać. Dziwi mnie, że Karol o tym nie wiedział. Paulina przysłała maila, w którym pochwaliła się, że namówiła matkę do oglądania tych dwóch; teraz niech ją namówi do czytania „Bezbeke”. Karolek niestety umarł. Niech mu ziemia lekką będzie. Grupa Imponderabilia zmienia nazwę na Legioniści Chrystusa. Jeszcze pogratulował sobie pośmiertnie nagrania ostatnich odcinków.

Autorzy: Elizabeth Landeberg,

Hex Zero Rouge – Człowiek Złoto

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Glandy. Węzły chłonne we wszystkich językach obcych.
2. LEGENDARNE zespoły, których nie zna Włodek.
3. Śniadanie o 18:00?! Co można zjeść tak późno?
4. Co warto reklamować w czasach recesji?
5. Przeziębienie u mężczyzn – wyrok czy tylko wymówka?
6. „Spieszmy się kochać piękną Polskę, chociaż ludzie k...” – przetwarzamy znane przysłowia na cytaty Piłsudskiego!
7. Jak się nie dać i się nie bać – rady sprzedać?
8. Czy Raspberry i Arduino to to samo? #nieznamsiętopytam
9. Dobry przyjaciel, wzorcowy ojciec, seryjny morderca, kochający mąż – jak pomijać „drobne” szczegóły?
10. Xbox Series X – konsola, lodówka i grill w jednym! [Macie to na PlayStation? Nie macie!]
11. Co znaczy być wścibskim?
12. John Oliver, John Wayne, John Rambo. Co ich łączy? Odpowiedź może Cię zaskoczyć!
13. Szkoła kłamania według Włodka: „Ale nie, nie, tak naprawdę to nie korzystajcie z tego...”
14. Przegląd rzeźb umieszczonych na rondach.
15. Karol Pierozek I – król, jakiego Polska potrzebuje.
16. Skoro Karol umarł na wizji, to kto pisał posty na grupce...?
17. Dlaczego Włodek robi to Karolowi?
18. Kilka słów o filozoficznej rozprawie z odcinka.
19. Widzowie też woleliby spać w czasie LS-a.
20. Co tam u waszych rodzyneków? – pytamy czytelników.
21. Pierozki i inne miłe określenia na bliską Ci osobę.
22. Grzać pieroga – co oznacza w slangu młodzieży?
23. Czy Karol stawia życie ponad LS-a?
24. Piszemy o pierogach, bo zbliżają się święta.

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Angelika Konieczna, Lena Śniadała,
Sebastian Czapliński, Mateusz Kotas

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Sebastian Nykiel

GRAFIKA: Agata Iwanow

AUTORZY: Mateusz Małłok, Sebastian Czapliński,
Hex Zero Rouge, Ksawery Kaźmierczak, Angelika
Konieczna, Elizabeth Landeberg

OKŁADKA: Urszula Skorodziłto



*Mem
(to znaczy lód)
tak dobry,
że trafił na reklamę!*

Podziękowania dla Aleksandry Petrus za pożyczenie mema :)